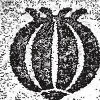
Duży Wybór
RADYKALNYCH KSIĄŻEK

**Historja, Ekonomja, Psychologja
Ewolucja, Rewolucja, Powieści**



Pamiętajcie że
"Wiedza to Potęga"

Katalogi z wyszczególnieniem tytułów książek i opisem ich treści wysyłamy na żądanie.

Piszcie na adres
Polish Section W. P. of A.
1009 North State Street
Chicago, Illinois

ŻYCIO
DZIAŁA
MIKOŁAJA

PRZ
G. ZINO

25

Wydaw
**Polskiej Sekcj
Partji A**
1009 N. STA
Chicago, Ill., w

ŻYCIORYS I DZIAŁALNOŚĆ
MIKOŁAJA LENINA

PRZEZ

G. ZINOWIEWA

Wydanie Pośmiertne

Wydawnictwo
WORKERS PARTY of AMERICA
POLISH SECTION
1009 North State Street—Room 214
CHICAGO



Mikołaj Lenin (Wladimir Iljicz Uljanow)

OD WYDAWCÓW.

Dnia 21-go Stycznia, 1924 roku Klasa Robotnicza całego świata, a w szczególności Rosja Robotników i Chłopów poniosła niepowetowaną stratę, w dniu tym zmarł MIKOŁAJ LENIN, WÓDZ międzynarodowego proletarjatu, założyciel Międzynarodówki Komunistycznej i pierwszy premier Rosji Sowieckiej.

Po Karolu Marksie, Mikołaj Lenin był najwybitniejszym Wodzem jakiego proletarjat czci. K. Marks był pierwszym, który przez swą teorję uzasadnił naukowo Socjalizm, wykazał całą niedorzeczność ustroju kapitalistycznego. Lenin był tym, któren po raz pierwszy wykazał słuszne strony marksizmu zastosowanego w praktyce. Trzeba było tak potężnego umysłu, takiej odwagi czynu, takiego zrozumienia rewolucyjnego marksizmu jaki posiadał Lenin, by poprowadzić klasę robotniczą do zwycięstwa, jak to uczynił Lenin w Rosyi 7-go Listopada, 1917 roku, trzeba było takiego Wodza jakim był Lenin, że mimo blokady i kontrrewolucji wewnątrz i na zewnątrz, głodu i innych trudności, Rewolucja Listopadowa nie została zwyciężoną i pierwsza Sowiecka Republika nie została zgnieconą. Trzeba było takiego bystrego umysłu i twardej woli jaką posiadał Lenin, by nawet w chwili powątpiewania jego najbliższych przyjaciół i zwolenników, wyczuć odpowiednią chwilę i przeprowadzić zwycięzko Przewrót Listopadowy.

Lenin oddał nieocenione usługi klasie robotniczej całego świata, to też okryta żałobą klasa robotnicza w najbardziej odległych zakątkach całego świata uczciła pamięć swego **Wodza Towarzysza Lenina.**

Robotnicy polscy w Ameryce, zorganizowani w Polską Sekcję Robotniczej Partji Ameryki, przyłączają się do ogólnego uczczenia pamięci zmarłego Wodza i wraz z robotnikami innych narodowości i Krajów przyrzekają pójść drogą wskazaną przez Wielkiego Wodza, która doprowadzi klasę pracującą do zwycięztwa.

Lenin nie żyje, lecz czyny jego i nauka jego żyć będą wiecznie i niby pochodnia będą oświecać cierniową drogę, po której kroczy do ostatecznego zwycięztwa klasa robotnicza.

Niema jeszcze pisarza, który by zdołał należycie ująć i opisać życie i czyny tego wielkiego Wodza. Znajdzie się może w przyszłości. Zdajemy sobie sprawę z tego, że niniejsza książka nie daje wyczerpującego materjału, który powinien się znajdować w opisie życiorysu i pracy Towarzysza Lenina. Mówiąc słowami autora niniejszej książki: "Uważam, żem nie wyraził nawet w dziesiątej części tego, cobym mógł i co powiniennem powiedzieć o życiu i działalności Towarzysza Lenina," chcemy jednak wydaniem tej książki, napisanej przez jednego z najbliżej stojących Towarzysza Lenina dać możność choć w części zapoznać się polskim robotnikom z historją tego Wielkiego Człowieka. Z drugiej zaś strony, uważamy, że wydanie tej książki będzie, ze strony naszej, najlepszym wysiłkiem w kierunku należytego uczczenia pamięci Towarzysza Lenina.

Choć książka ta jest napisaną jeszcze lat pięć przed śmiercią Towarzysza Lenina, obejmuje ona sobą prawie najważniejsze momenty z życia i działalności Jego i tym samem da możność czytelnikowi zapoznania się z życiorysem w streszczeniu dokąd nie ukaże się wyczerpujący i treściwy opis działalności i czynów naszego **Niezapomnianego Wodza.**

Centralne Biuro Polskiej Sekcji
Robotniczej Partji Ameryki.

Chicago, Ill., 28-go Stycznia, 1924.

IN MEMORIAM.

Obnażmy głowy;
W żałobny dzwon nam dzisiaj bić
Bo śmierć przerwała życia nić
Wodza naszego. LENIN ZMARŁ!
Próżne dziś mowy.
Niech jeno dzwonu głośny jęk
Oddźwiękiem będzie naszych męk,
Bólu, co w serce nam się wdarł.
Zmarł Lenin! Wódz nam zmarł!

* * *

Ludu Roboczy,
Chodź łzy się cisną, otrzeć je
Tobie testament Lenin śle
Trza spełnić jego wolę!
Osuszyć oczy!
Nad trumną wodza przysiądz wraz:
"Kapitał nie zwycięży nas!"
Na walki wrócim pole.

* * *

Wodzu, tyś w grobie,
Pogrążon śpisz we wiecznym śnie,
Sztandar czerwony okrył cię,
Błyska w promieniach słońca.
Przysięgniem tobie:
— Tyś wytknął drogę, szlakiem tym
Na bój śmiertelny z wrogiem złym
Pójdziemy... aż do końca.

* * *

Żegnaj nam wodzu!
Nie wiele już upłynie lat
Gdy w rękach naszych będzie świat,
Wówczas twój pomnik stanie!

* * *

Żegnaj nam wodzu!
Tyś dla nas CZYN, nie tylko myt:
Do boju więc, już widać świt —
Komunizmu zaranie.

E. Konstantynowicz,
dnia 22-go Stycznia, 1924 r.

WSTĘPNE SŁOWO.

Niniejsza broszura jest stenograficznem sprawozdaniem przemowy mojej na zebraniu Petrogradzkiego Sowietu w dniu 6-go września, 1918 roku. Towarzysze uporczywie domagali się odemnie publikacji tej mowy w formie broszury, aby jak najszersze koła robotników i chłopów miały sposobność zapoznania się z biografią Towarzysza Lenina.

Naturalnie, że moja mowa podaje tylko bardzo krótki szkic życia i pracy Towarzysza Lenina. Zamiarem moim było powiększyć i poprawić sprawozdanie, jednakże nawał pracy nie pozwolił mi nawet uważnie skorygować notatki stenografisty. Uważam, żem nie wyraził nawet w dziewiątej części tego, cobym mógł i co powinienem powiedzieć o życiu i działalności Towarzysza Lenina.

Niniejsza broszura jest zaledwie słabym zacząwtkiem biografji Towarzysza Lenina, która jeszcze nie jest spisaną. Większych pretensji broszura ta niema.

Petrogradzki Sowiet uchwalił wydać ją równocześnie w językach francuskim, niemieckim i angielskim.

Jedyne co pozostaje, to przeprosić Towarzysza Lenina za śmiałość wypowiedzenia publicznie spraw, co do których on byłby wolał publiczności nie wtajemniczać. Klasa robotnicza jednakże **powinna** wiedzieć coś z życia jej uznanego przywódcy.

G. Z.

ŻYCIORYS I DZIAŁALNOŚĆ MIKOŁAJA LENINA

Przez G. ZINOWIEWA.

Towarzysze! Ubiegły tydzień nazwać można tygodniem Lenina. Sądzę, że mogę powiedzieć bez przesady, że każdy uczciwy robotnik w Petrogradzie, w całej Europie, rzeczywiście nawet w całym świecie, o ile słyszał o zamachu na życie Towarzysza Lenina, żywił tylko jedną nadzieję w tych ostatnich dniach, a mianowicie czy też zraniony wódz Międzynarodowego Komunizmu wyzdrowieje? A ja, towarzysze, szczęśliwym się czuję, że mogę Wam donieść dzisiaj, iż nareszcie obecnie możemy liczyć na całkowitę wyzdrowienie Towarzysza Lenina. (Burzliwe oklaski.)

Towarzysze w moim ręku mam oto telegram pisany już własnoręcznie przez Towarzysza Lenina. (Burza oklasków.)

Telegram ten nadany został dziś o godzinie 1:10 rano w Kremlinie. To widocznie jest pierwszy telegram Tow. Lenina od kiedy zaczął wracać do zdrowia. Tow. Lenin daje nam pewne urzędowe instrukcje i kończy telegram następującemy słowy: "Sprawy na froncie idą dobrze, nie wątpię wcale, że pójdą one jeszcze lepiej." (Oklaski.) Wobec tego, towarzysze, jedno jest pewne, że Tow. Lenin żyć będzie (oklaski, owacja) na przekór wrogów Komunizmu i na radość komunistycznego proletarjatu.

Towarzysze! Nie ulega wątpliwości, że na tej hali nie ma ani jednej jednostki, która nie wie kim

Lenin jest. Każdy robotnik słyszał o Leninie i wie, że jest on gigantyczną postacią w historji ruchu robotniczego całego świata. Każdy tak przywykł do słowa "Lenin," że nie zastanawia się wcale co on zdziałał dla międzynarodowego jak i rosyjskiego ruchu robotniczego. Każdy proletarjusz wie, że Lenin jest wodzem, że Lenin jest apostołem światowego Komunizmu. (Oklaski.) Sądzę jednak, że najlepiej okażemy cześć naszemu nauczycielowi i wodzowi, jeśli dzisiaj usłyszycie krótką biografię Towarzysza Lenina z ust człowieka, który miał zaszczyt pracować wspólnie z Tow. Leninem przez przeszło lat dziesięć. Dzisiejsza okazja nadaje się doskonale do tego, by w krótkości zaznajomić młodszych przyjaciół i starych towarzyszy, którzy nie mieli sposobności zapoznać się bliżej z działalnością Tow. Lenina, z jego życiem i pracą. (Liczne głosy: Mówcie! Mówcie!)

* * *

Włodzimierz Iljicz Lenin-Uljanow ma dziś 48 lat wieku. Urodził się w roku 1870 w dniu 10-go kwietnia w Simbirsku. Z tych 48 lat życia, Tow. Lenin poświęcił blisko 30 lat dla sprawy wolności.

Ojciec Tow. Lenina, z urodzenia chłop, był dyrektorem szkół elementarnych w prowincjach Wołgi i cieszył się wielką popularnością wśród nauczycieli wsi i miasteczek swego okręgu.

Matkę Tow. Lenina znałem osobiście. Zmarła ona w r. 1913. Aleksander III skazał był na stracenie jej najstarszego syna Aleksandra Uljanowa. Od owego czasu ona całą jej tkliwość matczyną miała tylko dla Vładimira Iljicza. A Tow. Lenin wzamian otaczał swą zbolałą matkę niezmierną miłością synowską.

Żyjąc na wygnaniu, prześladowany przez carat, Tow. Lenin często odrywał się od najpilniej-

szej pracy, by odwiedzić swą matkę w Szwecji i tam rozjaśnić ostatnie dnie jej życia.

Opuściwszy klasyczne "gimnazjum," Lenin wstąpił na wydział praw na Uniwersytecie w Kazaniu. Uniwersytety stolic były zamknięte dla niego, jako brata straconego terorysty. Jednakże pozostał on studentem praw przez krótki tylko czas. Po jednym zaledwie miesiącu został wydalony za udział w ruchu rewolucyjnym studentów. Dopiero po upływie czterech lat mógł on był przystąpić do swoich ostatecznych egzaminów.

Ale karjera prawnika nie oddziaływała na Tow. Lenina korzystnie. Vładimir Iljicz zawsze bardzo żartobliwie się wyrażał o swej kilkodniowej praktyce "praw" przed sądem. Zamiłowanie Tow. Lenina ciągnęło go w zupełnie inne strony—do pracy w ruchu rewolucyjnym.

* * *

Tow. Lenin stoi niejako na granicy między starą szkołą ludowych rewolucjonistów a nową szkołą rewolucyjnych Marksistów. Tow. Lenin sam brał udział w stowarzyszeniach ludowców-studentów, ale nawet już wówczas stał on jedną nogą w obozie Marksistów.

Jednakże Vładimir Iljicz związany był węzłami krwi z wczesną generacją rewolucyjnych terorystów, tych sławetnych bojowników, których imiona do dziś świecą jak gwiazdy lśniące—bo oni zwalczali i zabijali nie przyjaciół ludu, jak to czynią nędznicy z Prawicy Socjal Rewolucjonistów, ale tyranów i ciemiężców ludu. Vładimir Iljicz spokrewniony jest z tym rodem bojowników. On związany jest z nimi przez swego brata Aleksandra Uljanowa, który był jednym z głównych założycieli **Narodnej Woli** i którego rząd carski powiesił za to w roku 1887.

Tow. Lenin sam nigdy nie był członkiem tej partji. Ale zawsze wpajał on w nas największy szacunek dla tej gromadki świetnych bojowników rewolucyjnych, tej pierwszej generacji ludowców-rewolucjonistów. Od czasu kiedy Lenin świadomą rozpoczął działalność polityczną, nigdy nie podzielał teorji ludowców. Jego wystąpienia przeciwko rewolucyjnym ludowcom były zaczątkiem jego sławy. Był on antytezą Michajłowskiego. Okrył on się sławą jako socjalista właśnie przez zwalczanie ludowców. Lecz nikt nie szanował tych pierwszych bojowników przeciw caratowi tak głęboko jak Vładimir Iljicz.

W oczach Tow. Lenina tacy działacze jak Żeljabow i Zofja Perowskaja stali na wyżynach uwielbienia—byli to ludzie, którzy wznieśli sztandar buntu przeciw carowi i zwalczali carat bombą i rewolwerem w latach siedemdziesiątych i ośmdziesiątych, kiedy Rosja była więzieniem narodów, kiedy każdy przyjaciel wolności żył w terorze, kiedy robotnicy Rosji dopiero co zaczynali grupować się w odrębną klasę. Vładimir Iljicz rozumiał dobrze jak niezmierną była zasługa pierwszych głosicieli rosyjskiej rewolucji.

I Tow. Lenin nie porzucił tego dziedzictwa. Mówił on: to dziedzictwo należy się nam i tylko nam. Naszem zadaniem jest prowadzić dalej robotę rozpoczętą przez Żeljabowa. Żeljabow, stanąwszy po stronie klasy robotniczej i podniósłszy kwestję socjalnej rewolucji, był w istocie Bolszewikiem; Komunistą. Aby dalej prowadzić pracę Żeljabowa w odmiennych warunkach społecznych, musimy stać się rewolucyjnymi Marksistami; musimy działać w jedności z klasą robotniczą, jedyną klasą rewolucyjną naszych czasów; klasą, która aby zdobyć wolność dla siebie musi świat cały wyzwolić.

Vładimir Iljicz szczególnie miłował i dumnym był z postaci pierwszego wielkiego wodza klasy robotniczej, cieśli Szczepana Chalturina. Lenin nie znał go osobiście, tylko z opowiadań i książek tak samo jak my wszyscy go znamy. Wy znacie życiorys tego nadzwyczajnego geniusza proletarjackiego, który nietylko wysadził Zimowy Pałac ale osiągnął coś większego—on pierwszy rozpoczął walkę przeciw caratowi w imię klasy robotniczej. Tow. Lenin bywało wyrażał się: Gdy mieć będziemy setki takich proletarjuszy jak Chalturin, gdy oni występywać będą nie jako jednostki z rewolwerem i bombą przeciw tym lub owym ciemięzcom, ale staną na czele mrących mas roboczych—wtedy będziemy niezwyciężeni; wtedy wybije godzina śmierci caratu i światowej burżuazji.

Tow. Lenin zawsze okazywał wiele uczucia dla proletarjuszy, którzy w jakikolwiek sposób przyczyczynili się dla sprawy, Iwan Wasiljewicz Babuszkin był jednym z tych bojowników, którego Lenin zawsze miłował i cenił. Z nim Lenin rozpoczął wspólną pracę założenia pierwszych organizacji robotniczo-klasowych w Petrogradzie. Razem oni prowadzili pierwsze strajki robotnicze, razem współdziałali w organizowaniu "Iskry." Ten towarzysz brał wybitny udział w rewolucji 1905 roku i tylko przez przypadek Vładimir Iljicz dowiedział się w 1907 roku od przyjaciół wśród zesłanników syberyjskich, że Babuszkin został rozstrzelany przez gen. Rennenkampfa w Syberji.

I. V. Babuszkin i Szelgunof, który jeszcze żyje i znany jest wśród proletarjatu Petrogradu (on teraz oślepł)—cieszyli się uznaniem Tow. Lenina, który ich zawsze stawiał nam za wzór, za prawdziwych wodzów jutrzni robotniczej rewolucji.

Pierwszy okres działalności Tow. Lenina, tak jak wielu innych rewolucjonistów ze szeregów inte-

ligencji, rozegrał się w kołach studenckich. Gdy Tow. Lenin został wydalony z Uniwersytetu Kazańskiego udał on się do Petrogradu. Opowiadał on nam, jak zaraziwszy się filozofją Marksa jeszcze na Samarze, chodził on po ulicach Petrogradu poszukując Marksisty. **Vivos voco!** Ale "ród" Marksistów był wówczas jeszcze bardzo nieliczny. W Petrogradzie Marksistów nie było, nawet gdyby był szukał tychże za dnia z pochodnią w ręku. Ludowcy mieli monopol wśród inteligencji; a klasa robotnicza dopiero zaczęła przecierać oczy ze snu politycznego życia.

I tak ten młody Tow. Lenin w przeciągu jednego lub dwóch lat stwarza pierwsze organizacje robotnicze i grupuje około siebie pierwszych intelektualnych Marksistów. Wkrótce potem Lenin znajduje się na arenie literackiej, gdzie mierzy szable ze starym wodzem Ludowców, N. K. Michajłowskim.

Lenin (pod pseudonimem Iljin) wydaje szereg świetnych artykułów ekonomicznych, które natychmiast czynią go sławnym. I natychmiast zauważyć się daje alarm w szeregach inteligencji ludowców. Mały staw burżuazji został zamącony przez coś potężnego. Ruch wody w stawie się zaczyna. Nowa postać zjawiła się na horyzoncie. Ktoś w ruch wprawia stęchłe powietrze i przewiew nowości, świeżości daje się odczuć. Tow. Lenin wraz z innymi zwolennikami Marksa i robotnikami, których nadmieniłem, buduje "Związek Dla Walki o Wyzwolenie Pracy" w Petrogradzie. W jego ręce ta organizacja oddała kierownictwo pierwszych strajków robotniczej klasy i on ułożył pierwsze ekonomiczne żądania robotników Petrogradu, które odbił na maszynce hektograficznej w formie rozrzutek. W tym czasie też Lenin napisał swą pierwszą broszurę "O Karach"— obecnie już zapomnianą,

która jednak jest wspaniałym okazem popularyzowania Marksizmu.

W owym czasie najlepszym sposobem propagandy było: agitacja przeciw systemowi odtrącania kar od zarobków, by przez to wywoływać konflikty ekonomiczne nadając każdemu strajkowi ekenomicznemu charakter polityczny. Vładimir Iljicz oddał się tej pracy z całą werwą swej namiętnej natury. Dnie i noce całe spędzał w wrogo. Czas był niedalekim kiedy ludowcy spalili pierwsze marksowskie prace Plechanowa, na których Lenin się kształcił.

Tow. Lenin odkrył nową drogę. Przez całą działalność Lenina widzimy go ciągle jako wprowadzającego nowe kierunki w życiu społecznym i politycznym; zawsze idąc przeciw prądowi. Tak i ówczas w Petrogradzie stworzył on nowy kierunek, zgrupował pierwsze grupy ruchu klasowo robotniczego, z których później wyłoniło się wielu przywódców dzisiejszej rewolucji.

Często spotykamy się obecnie z wypadkami, kiedy gdzieś z dalekiej Syberji lub z Uralu przybywają robotnicy na Kongres Sowietów lub do Rady Komisarjatu Ludowego, którzy teraz są prowodyrami miejscowego ruchu. Podchodzą oni do Tow. Lenina i zaczynają przywoływać do pamięci zdarzenia z tych lat dziewięćdziesiątych: "Czy pamiętacie jak w tym i tym roku tam i tam przeprowadziliśmy agitację za gorącą wodą do herbaty, lub zorganizowali taki a taki strajk?" Tow. Lenin nie zawsze ich sobie przypomina; tylu ludzi przeszło obok niego w jego życiu. Ale oni wszyscy pamiętają jego. Oni wiedzą, że on był ich nauczycielem, pierwszym, który wpoił zasady Komunizmu w ich umysły. Wiedzą oni, że on był ich prawdziwym przyjacielem i przywódcą.

Przy końcu dziewięćdziesięciolecia Tow. Lenin po długiem więzieniu musiał wyjechać zagranicę. Tam rozwinął ogromną działalność naukową i literacką. Tom napisał on pewne dzieła, z których przytoczę tylko dwa. Pierwszem była mała broszura: "Zadania Rosyjskiej Socjal-Demokracji." Dziś rzadko kto czyta tę broszurę. Jednakże jest to mistrzowskie dzieło wykazujące rolę, jaką ruch socjalistyczny odgrywał w ekonomicznie zacofanym kraju. W owym czasie nikt jeszcze nie rozstrzygł był kwestji co do łączności walki politycznej przeciw caratowi, a ekonomicznej walki proletarjuszy przeciw burżuazji.

Dzisiaj, towarzysze, to wszystko wydaje się tak proste i jasne jak abecadło. Ale w owych dniach sprawa ta była bardzo mętna. Sławetni "Ekonomiści," poprzednicy naszych męczenników, twierdzili, by zostawić polityczną walkę liberalnej burżuazji, a robotnicy by zajęli się walką o zdobycie licznych groszy. Tow. Lenin idąc w ślady zmarłego Plechanowa (tu mogę zaznaczyć, że on bardzo wiele zasad wziął od Plechanowa) napisał mistrzowską tezę o siłach walczących o kontrolę ruchu w Rosji. Lenin twierdził, że nie wolno nam odłożyć organizowanie partji robotniczych w Rosji do czasu, kiedy zdobędziemy polityczną wolność. Nie na to stoimy o sto lat wstecz poza Europą, by ociągać się z organizacją partji robotniczych aż do czasu, gdy nasza burżuazja dorwie się do władzy. Teraz, mówił on, jest najlepszy czas zorganizować tajne, niezależne partje socjalistyczno-robotnicze, by zwalczać równocześnie carat i burżuazję.

Rękopis tej broszury przedostał się przez granicę do grupy "Wyzwolenie Pracy." W Szwajcarji wówczas pracowała grupa złożona z Plechanowa, Akselroda i Zasulicza, pierwszych założycieli Socjal-Demokracji w Rosji. Żyli oni zagranicą wówczas już lat 15. Ta broszura Lenina była dla nich pierwszym zwiastunem nadchodzącej wiosny. Paweł Akselrod, wprost się zachwycał tą broszurą. On wyraził się wówczas w gronie swych przyjaciół, że nowa potężna siła zjawiła się w szeregach Socjal-Demokracji, nowa gwiazda o niezmiernych rozmiarach. Akselrod napisał wstępne słowo do broszury Lenina, w której nie mógł znaleźć dość słów pochwały dla Lenina. Mówił on, że poraz pierwszy od czasu Plechanowa zjawił się wódz, praktyczny znawca ruchu robotniczego, że Lenin był siłą, dla której otwarta jest wspaniała przyszłość. I musimy przyznać, że w tym wypadku Akselrod miał słuszność.

Na wygnaniu też Tow. Lenin napisał wielkie naukowe dzieło "Rozwój Kapitalizmu w Rosji"; książka ta w wielkim stopniu stała się nierozdzielną towarzyszką każdego robotnika. W tej książce Tow. Lenin załatwił się z ludowcami, którzy wówczas kontrolowali umysły naszej inteligencji. W sposób niezwykle dobitny wykazał, że Plechanow miał słuszność, gdy twierdził, iż Rosja też nie uniknie okresu kapitalizmu. Przez cyfry statystyki wykazał, że od lat dziewięćdziesiątych kraj nasz wszedł na tory kapitalizmu. Podał głęboką i ścisłą analizę rozwoju rolnictwa w Rosji i wtargnięcia się do nas kapitalizmu. Za pomocą cyfr zanalizował on całą sytuację w miastach i po wsiach i na podstawie tych cyfr przeprowadził dowody dotyczące zadań i kwestji klasy robotniczej.

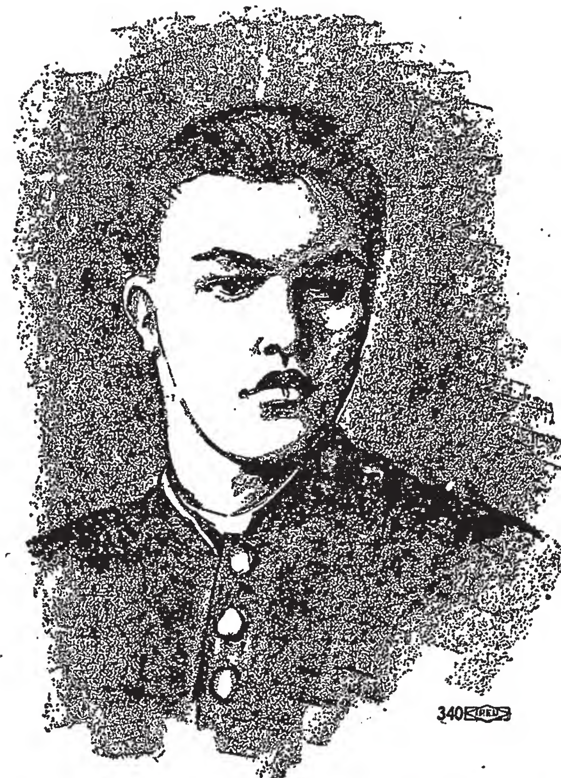
Profesorowie burżuazji przyznali, że to dzieło Lenina jest wielką pracą naukową. Ja sam jako student Nauk Społecznych w szkole profesora Kowalewskiego w Paryżu, słyszałem z ust tegoż prof. Maksyma Kowalewskiego największą mowę pochwalną dla Władimira Iljicza z jego punktu widzenia. On mówił: "Jakże doskonałym profesorem

Lenin mógł był być!" To z ust prof. Kowalewksiego było najwyższą pochwałą. Tak! z Tow. Lenina mógłby był być doskonały profesor, ale z niego stał się wódz Komuny robotniczej, a to, jest czemś większem, niż najbardziej zdolny ze zdolnych profesorów. (Oklaski.)

W tym samym okresie wygnania i w przededniu wyjazdu zagranicę, Tow. Lenin rozpoczął inną jeszcze walkę na innym froncie. Walcząc z jednej strony przeciw ludowcom w osobie Michajłowskiego i innych, on ówczas rozpoczął też walkę przeciw t. zw. "legalnym" Marksistom. Na czele tych stali P. Struve, Tugan-Baranowski i inni obecnie przywódcy konter-rewolucyjnej burżuazji. Ruch ten miał głęboką podstawę społeczną. Liberali z owych czasów szukali warstwy społecznej, na której mogliby się oprzeć w swej walce przeciw caratowi dla dobra burżuazji. I widzieli, że poza klasą robotniczą nie było żadnej. Widzieli, że ludowcy z przestarzałymi "teorjami" twierdzącemi, że nigdy nie będziemy mieli kapitalizmu, nie mieli racji. Więc zaczęli kokietować z Marksizmem, pozbawiając go rewolucyjnego ducha, by go zamienić w "legalny" Marksizm.

W walce przeciw ludowcom, legalni Marksiści przez pewien czas byli naszymi aljantami. Tak jak my, oni też zwalczali Michajłowskiego. Przez pewien czas nawet złączeni byliśmy w jeden blok. Lecz bystre ucho Tow. Lenina już wówczas odczuło fałszywe nuty w pierwszych artykułach p. Struwego i Spki. Lenin natychmiast oświadczył, że ci nasi aljanci ewentualnie nas zdradzą.

Godnym uwagi jest sposób w jaki Tow. Lenin zdarł maskę ze znanej książki P. Struwego "Krytyczne Uwagi." Przez długi czas uważano Struwego za socjal-demokratę. Ogłosił on był sensacyjną książkę przeciw Michajłowskiemu pod tytułem:



Towarzysz Lenin jako Student w 15 roku życia

"Krytyczne Uwagi." Tę książki skrytykowali Plechanow i Lenin. Plechanow skrytykował ją w sposób świetny akademika-literata; Lenin znów krytykował ją inaczej. Ja czuję i wiem, pisał Lenin, że za rok lub dwa Struwe porzuci nas i zdradzi nas dla burżuazji. Książka Struwego miała to zdanie na zakończeniu: "Przyznajmy nasz brak kultury i wstąpmy w usługi kapitalizmu jako terminatorzy." Nad temi słowami trzeba się namyśleć, mówił Lenin. Uważajmy, czy ten Struwe nie skończy nie jako terminator kapitalizmu, ale w służbie kapitalistów. I choć Struwe był towarzyszem Lenina i oddawał cenne usługi jemu i Socjal-Demokracji, Władimir Ijlicz jak tylko poczuł fałszywą nutę ze strony Struwego natychmaśt bił w alarm. Rozpoczął walkę przeciw Struvemu i pod pseudonimem Tulin napisał artykuł, który został spalony przez cenzora. W tym artykule zanalizował on Struvego doszczętnie i wykazał, że pan Piotr Struve, może sam tego nie odczuwał, i miał się za prawdziwego członka ruchu robotniczego, jednak w jego modernizmie łatwo było odczuć stare nuty burżuazji. Jesteś pan ideologiem burżuazji (argumentował Lenin); ostatecznie pan zerwie z klasą roboczą i przejdzie do obozu burżuazji. Pan sam ponosi winę tego, bo uważasz pan klasę roboczą za środek, a nie za cel. Jest ona przydatną panu jako siła przeciw caratowi, w zamian za co pan jej nic dać nie chce. Pozwól pan, że my panu nie pozwolimy tego przeprowadzić. Dotychczas zwalczaliśmy carat i burżuazję, a teraz walczyć będziemy na jeszcze jednym froncie przeciw "legalnym" Marksistom. Jesteśmy za prawdziwym rewolucyjnym Marksizmem, a przeciw "legalnemu" Marksizmowi.

Tak mówił Tow. Lenin.

Tak zakończyła się praca Tow. Lenina przed wysyłką na Sybir i podczas zesłania. W początkach dziewięćdziesięciolecia Tow. Lenin opuścił kraj poraz pierwszy.

Lenin wyjechał zagranicę dwukrotnie. Tam przeżywał on kilka lat. Ja i inni towarzysze dzieliliśmy z nim jego drugi okres zagranicą. I gdy my otuchę tracili, szczególnie w ostatnich czasach podczas wojny (ci z was, co byli zagranicą wiedzą, co to znaczy nie słyszeć rosyjskiego słowa całymi latami) Tow. Lenin bywało mówił: czemu narzekacie, czyż jest to obce wygnanie? Plechanow i Akselrod czuli się samotni, gdy przez 25 lat daremnie wyglądali znaku pierwszych walk rewolucji roboczej.

W istocie Vładimir Iljicz sam ubolewał na wygnaniu, jak lew w klatce. Nie mając możliwości zużytkować swą ogromną energję w inny sposób oddał się całkowicie życiu badacza naukowego. On robił to, co swego czasu Marks był zrobił. Piętnaście godzin dziennie spędzał w bibljotece i nie na darmo on dziś jest jednym z najwybitniejszych znawców Marksa i jedną z najbardziej kulturnych jednostek naszego wieku.

Ale wróćmy do jego pierwszego pobytu zagranicą.

W roku 1901 Lenin z grupą ludzi jak Martow, Potresow i inni rozpoczął wydawnictwo pisma "Iskra." "Iskra" jest historycznem pismem, złączone w wielkiej mierze z imieniem Lenina. Tak przyjaciele jak i wrogowie mówili o "Iskrze" Lenina. Często też tak było. Gdziekolwiek Lenin pracował, czy to w centralnych komitetach czy ostatecznie teraz w Radzie Komisarzy Ludu, zawsze te organizacje znane były jako "Lenina." Tak "Iskra" była Lenina, przez co ona tylko zyskała. (Oklaski.) Pierwszy ważny artykuł Lenina w Iskrze" nazwany był "Gdzie Zacząć." W tym artykule Lenin ogólnikowo rozwinął cały program ruchu robotniczego i rosyjskiej rewolucji. W nim on całkowicie skreślił podstawy naszego programu i taktyki rewolucyjnej.

W tym pierwszym artykule Lenina znajdziecie już kwintesencję Bolszewizmu. Lecz ten artykuł był tylko zarysem nadzwyczajnego dzieła Lenina pod tytułem "Co Robić?"

Wszystkie jego pracy literackie wywoływały wrzawę, nikt nie mógł pozostać neutralnym. Można go nienawidzieć i można go kochać, ale nie można pozostać bezinteresownym. W dziele "Co Robić" Lenin rozwinął wszystkie kłopotliwe kwestje owego czasu. I przez długie miesiące i lata to dzieło było ośrodkiem szalejących pasji, kłótni i ostatecznie doprowadziło do rozłamu na dwa nieprzejednane obozy.

"Iskra" ogłosiła walkę na śmierć i życie przeciw t. zw. "Ekonomizmowi." Zwalczała ona wszelkie objawy oportunizmu, włączając Ekonomizm, t. j. przyszły Mienszewizm. Zwalczała ona polityczny brak odpowiedzialności Sosjal-Rewolucjonistów i w roku 1902-3 Tow. Lenin już przewidział i dokładnie przepowiedział przyszłość partji Socjal-Rewolucyjnej. Pomyślcie! Piętnaście lat przedtem, kiedy partja Socjal-Rewolucyjna tylko co się zrodziła, kiedy do niej należeli znani członkowie upadłej "Narodnej Woli," kiedy jeszcze nie mieliśmy tego ogromnego eksperymentu danego nam przez rewolucję—jaką była wówczas pozycja? W tym czasie powstaje partja Socjal-Rewolucyjna, która twierdzi, że walczy o socjalizm, że jest bardziej "Lewą" niż "Iskra." I oto powstaje młody jeszcze Tow. Lenin i w twarz całego świata rzuca te oto słowa: "rewolucyjni zawadjaki." Lenin oświadczył: "Wy panowie Socjal-Rewolucjoniści jesteście przedstawicielami drobnej burżuazji i nic więcej." (Oklaski.)

Gdy Lenin oświadczył, że Socjal-Rewolucjoniści są partją drobnej burżuazji, ściągnął na swą głowę grzmoty i błyskawice. Dziś widzicie, że była to przepowiednia jasnowidząca. (Oklaski.) Dziś wiemy, że choć Socjal-Rewolucjoniści zwą się socjalistami, oni w istocie są partją drobnej burżuazji. Tow. Lenin miał słuszność, gdy się tak o nich wyraził, że w najlepszym wypadku są oni tylko rewolucyjnymi romantykami, zawadjakami i nic innego.

Teraz mamy za sobą ogromne doświadczenie 15 lat, rewolucji 1905 r. i rewolucję lat 1917-18. Lecz, żeby przewidzieć przyszłość partji Socjal-Rewolucyjnej, by widzieć prawdę na tyle lat przedtem, na to trzeba dar proroka. Na to trzeba było mieć rewolucyjną intuicję Marksowską, słowem, na to trzeba było być Leninem. (Oklaski.)

"Iskra" Lenina nietylko prowadziła walkę polityczną, ale też wiodła ogromną pracę organizacyjną. "Iskra" zgromadzała rozrzucone rozbitki naszej partji. W początkach lat dziewięćdziesięciu powstała sytuacja kiedy trzeba było stworzyć partję robotniczą. Tow. Lenin stanął na czele tej praktycznej pracy organizacyjnej i stworzył komitet organizacyjny złączony z "Iskrą." I Tow. Lenin, na którego barkach spoczywała praca literacka przy "Iskrze" i przy czasopiśmie "Zorza," stał się zarówno duszą komitetu organizacji.

Żona Tow. Lenina, Nadjeżdża Konstantynówna Krupskaja-Uljanowa, była sekretarką "Iskry" i komitetu organizacyjnego. Ile nasza partja jej zawdzięcza, powinno się omówić osobno. Tutaj tylko naznaczę, że w pracy Tow. Lenina jako organizatorka naszej partji, wiele zasługi poniosła Nadjeżda Konstantynowa. Wszystka korespondencja należała do niej. Przez pewien czas ona prowadziła korespondencję z całą Rosją.

Któż ze starszych tajnych robotników nie znał Nadeżdy Konstantynowej? Dla iluż to radością było dostać list od niej? Któż z pośród nas inaczej o niej myślał, jak pełen ufności i bezgranicznej miłości?

Martow w jednej ze swych docinających polemik przeciw Leninowi raz nazwał Nadeżdę Konstantynową "sekretarzem nad-centrum Lenina." Cały rosyjski proletarjat dumny jest teraz tak ze swego "nad-centrum" jak i z jego "sekretarza."

Mozolnie, krok za krokiem, Lenin zebrał tajną organizację i w r. 1903 osiągnęliśmy trzeci zjazd partyjny. Już wówczas na tym zjeździe, kiedy partja nasza była jeszcze złączona, kiedy w jej szeregcah byli jeszcze Plechanow, Zasulicz, Akselrod, Martow, Potresow i inni, widać było jasno od samego zaczątku, że prawdziwym jej wodzem jest Lenin.

Często przedstawiają Tow. Lenina jako chirurga, który rznie, kraje i nie żałuje wcale jedności szeregów proletarjatu. Ale gdy na drugim zjeździe okazały się znaki zasadniczego rozłamu, Tow. Lenin był tym, który starał się temu zapobiedz. On zaiste znał i cenił jedność ruchu robotniczego.

Lecz ta jedność musiała być jednością we walce o Socjalizm. Ideja Socjalizmu była dla niego droższą ponad wszystko. I tak na drugim zjeździe, gdy widział, że jego różnice z Martowem, Akselbrodem i innymi nie były drobnostką; że pod nowym sztandarem zaczął odżywiać stary oportunizm; ten sam "legalny" Marksizm, który on zwalczał dawniej; że jego najszczerszy przyjaciel, Martow, zeszedł na manowce; że Plechanow, którego on do owego czasu wielce cenił, zaczął tracić zasady Marksą; że tenże Plechanow jedną nogą już był w obozie oportunizmu; gdy Lenin widział to wszystko, natychmiast zadecydował tę kwestję na stałe. Rzekł

on: "Będę stał wprawdzie sam, ale rozwinę sztandar rewolucyjnego Marksizmu." I zerwał z Plechanowem.

Ja wówczas byłem zagranicą. Razem z dwoma przyjaciółmi zapoznałem się z Plechanowem. Byliśmy jeszcze bardzo młodzi, ale z całego serca sympatyzowaliśmy z Leninem. Czytaliśmy jego dzieło: "Co Robić?" i wiedzieliśmy, że była to biblja zwolenników "Iskry." Plechanow w naszej rozmowie próbował ośmieszyć Lenina. Mówił on: "Wy idziecie z nim, ale za kilka tygodni on ze swoim kierunkiem zda się tylko na straszydło w ogrodach. Lenin podniósł bunt przeciw mnie, Plechanowi, przeciw Zasuliczowi i Deutschowi. Czyż nie widzicie, że to walka bardzo nierówna? Lenin w istocie sam się pogrzebał z chwilą, gdy zerwał z nami, wodzami, grupą "Wyzwolenia Pracy"; jego koniec niedaleki." Takie były argumenty Plechanowa i naturalnie zrobiły pewne wrażenie na nas młodzieniaszków. Plechanow, mówiąc do nas, ściągał mocno swe brwi, a to nas bardzo straszyło. Przyszedłszy do Tow. Lenina, opowiadaliśmy mu, co Plechanow mówił, a on ze śmiechem pocieszał nas: "Będziemy walczyć, zobaczymy z kim robotnicy pójdą."

"Krok naprzód a dwa kroki wstecz"— w ten sposób scharakteryzował ewolucję Menszewików. Krok naprzód przedstawiał rozwój Ekonomizmu do Iskryizmu; dwa kroki wstecz—to cofnięcie się do "legalnego" Marksizmu, który odżył z Mienszewizmem. Nie dziw więc, że Tow. Lenin podjął zaciętą walkę z tą chorobą oportunistyczną. By przeciwdziałać "Iskrze," która przeszła w ręce Mienszewików, Lenin założył pierwsze pismo Bolszewickie: "Naprzód." Z początku było to bardzo małe pisemko, wydawane za grosze zbierane zagranicą. W owym czasie Mieszewicy mieli pod swą kontrolą

ogromną maszynerję, cały autorytet Plechanowa i innych świętych, liczne pisma i broszury, jakoteż centralny komitet i centralny organ partji. Tow. Lenin zaczął bombardować tę fortecę swą małą armatą zwaną "Naprzód." On tak celnie i dalekonośnie strzelał, że po krótkim czasie nie zostało się nic z ciężkiej artylerji Plechanowa i w r. 1905 widocznem było, że wszystko co było żywe w proletarjacie rosyjskim pójdzie z Bolszewikami.

W lecie 1905 r. odbył się pierwszy zjazd Bolszewików (urzędowa nazwa była trzeci zjazd Rosyjskiej Socjal-Demokratycznej Partji Pracy) pierwsze historyczne zebranie, na którem położono fundament dzisiejszej Partji Komunistycznej. Na tem zebraniu Lenin poraz pierwszy zaznaczył, że w nadchodzącej rewolucji nie założymy burżuazyjnej republiki. Już wówczas omawiał on zgniliznę parlamentaryzmu europejsko-socjalistyczno-demokratycznego. Owego czasu już wyraził opinię, że nasza rewolucja stać będzie na przełomie między burżuazyjną a socjalistyczną rewolucją.

Ciężko było być Bolszewikiem w owych dniach. Ciężyły przeciw nam domowe i międzynarodowe warunki. Bebel, n. p. ceniony przez Lenina jako genjalny przywódca robotniczy, używał każdej sposobności, by Leninowi wyrzuty czynić za jego występywanie przeciw Plechanowi. Czyż to możliwe, żeby Plechanow był oportunistą? Równocześnie Akselrod opowiadał każdemu kto tylko chciał słuchać, że Lenin był drugiem wydaniem Neczajewa, i że w swej walce przeciw "starszym mężom stanu" miał na myśli cele osobiste. Cała atmosfera Socjal-Demokratycznej Partji była wrogą Bolszewizmowi.

W przededniu trzeciego zjazdu (t. j. pierwszego zjazdu Bolszewików) Bebel oddał następującą przysługę Mienszewikom. Gdy zjazd został o-

twarty, on przysłał nam list w imieniu Socjal-Demokracji Niemieckiej następującej treści: "Dzieci, czy nie czas, byście się pogodzili? Ja, Bebel, ofiaruję się Wam i Mieszewikom jako rozjemca. Porzućcie rozłam. Oddajcie wasze nieporozumienie pod sąd rozjemczy." List ten adresowany do Lenina, Tow. Lenin odczytał na zjeździe, który oświadczył: "Nadzwyczaj wysoko cenimy tow. Bebla, ale w sprawie prowadzenia walki w naszym kraju przeciw carowi i burżuazji prosimy o pozwolenie mieć własne opinje. Również pozwólcie nam załatwić się z Menszewikami w sposób, na jaki agenci burżuazji zasługują." Bebel mocno był zdumiony impertynencją naszych towarzyszy, ale nic mu nie zostało do zrobienia lub powiedzenia.

Przytoczyłem to zajście, aby wykazać atmosferę rosyjską i międzynarodową, w jakiej Lenin musiał walczyć na czele wówczas nieznacznej armji socjalistycznej rewolucji.

* * *

Lenin odgrywał przewodnią rolę już w rewolucji 1905 r. Na zewnątrz to nie było tak jawnem, jak w obecnej rewolucji. Wiecie zapewne, że pierwszy petrogradzki Sowiet Robotniczych Delegatów założony został w r. 1905 przez Mieszewików. Jednakże prawie zawsze Sowiet ten kierował się w swej działalności wskazówkami Bolszewików. Gdy fala zaczęła przybierać i potop wylał wodę na brzegi, robotnicy przekonali się, że zakładanie Sowietów było równoznaczne z walką o władzę i tak klasa robotnicza stała się Bolszewikami.

Po klęsce rewolucji, gdy kontrrewolucja się rozpanoszyła, i my zaczęli rozważać nasze doświadczenia, Martow i jego przyjaciele usiedli nad wodami Babilonu opłakując kierunek pierwszej rewolucji. Menszewicy musieli wtenczas przyznać, że niestety rewolucja poszła według zasad Bolszewików, że klasa robotnicza poddała się ich przywództwu.

Moskiewska zbrojna insurekcja, choć poniosła klęskę, była przecie apoteozą bolszewickiej taktyki podczas rewolucji. Ponieśliśmy klęskę, a Plechanow mógł znaleźć tylko słowa następujące w swem skrytykowaniu sytuacji: "Ci ludzie nie powinni byli chwycić za broń." Stanowisko Lenina względem tej insurekcji było inne. Dla niego ten zbrojny bunt był najszlachetniejszą kartą historji rewolucji. Przedewszystkiem zebrał on wszelki materjał i cyfry dotyczące tej afery. On wnikał w życiorysy każdego, kto w niej brał udział i badał każdy choćby najdrobniejszy szczegół. Próbował wywiady z każdym ekspertem militarnym, który w niej brał udział. On zaprosił wszystkich, co brali udział, by wyjaśnili klasie robotniczej i całemu światu metody przygotowawcze buntu i przyczyny klęski. Bo Lenin pojął doskonale, że bunt zbrojny w Moskwie był pierwszem starciem awangardy ze światową burżuazją. On zrozumiał znaczenie tej insurekcji zgniecionej we krwi roboczej, a przecie będącej pierwszym wspaniałym buntem klasy robotniczej przeciw caratowi i kapitalizmowi w najwsteczniejszym kraju.

Powtarzam, że Lenin odgrywał kolosalną rolę w rewolucji 1905 r. On wziął udział w zebraniach Petrogradzkiego Sowietu tylko raz lub dwa razy i często opowiadał nam jak on siedział wysoko na balkonie, niezauważony przez nikogo, i obserwował delegatów zebranych w hali Wolnego Towarzystwa Ekonomicznego. On był wówczas w ukryciu w Petrogradzie, bo partja zabroniła mu pokazywać się za często. Naszym urzędowym przedstawicielem w centralnym komitecie Sowietu był A. A. Bogdanow. Gdyśmy się dowiedzieli, że Sowiet będzie aresztowany, zabroniliśmy Leninowi pójść na osta-

tnie, historyczne, posiedzenie, by nie narazić go na aresztowanie. On widział obrady Sowietu w 1905 tylko raz lub dwa razy, a jednak ja przekonany jestem, że już wówczas w umyśle swoim widział on pierwszy Parlament Robotniczy zamieniony na Państwo Sowietów. Możliwe, że w owych czasach on już przewidywał dzień, kiedy to Państwo Sowietów się zrodzi; kiedy Sowiety, jako rdzeń proletarjackiego Państwa Socjalistycznego będą jedynym rządem w kraju.

W dniach pamiętnego r. 1905 Lenin tłumaczył, że Sowiety nie były bezowocną organizacją, która wyrosła wczoraj, by jutro skonać; że nie były one zwykłą formą organizacji, podobną do unji zawodowych, ale organizacją, która otwierała nową księgę w historji międzynarodowego proletarjatu, w historji całej ludzkiej rasy. (Oklaski.)

Nikt nie interesował się więcej historją Petrogradzkiego Sowietu niż Tow. Lenin. Choć formalnie brał on udział w jego pracy, on rozumiał jego znaczenie lepiej niż my. Tak więc, gdy w r. 1916 podczas wojny my w Szwajcarji dowiedzieli się, że rewolucyjny ruch rozpoczynał się tu w Petrogradzie i że nasi towarzysze ogłaszali chęć odbudowania Sowietów, Tow. Lenin pisał w artykułach i listach, że zorganizowanie Sowietów jest wielkiem hasłem i nie wolno bawić się niem lekkomyślnie. Wolno tylko to hasło rzucić, gdy robotnicy gotowi są pójść aż do końca; gotowi zaryzykować życie i oświadczyć, że chwila zdecydowanej działalności, chwila rewolucji nadeszła. Wówczas i tylko wówczas wolno mówić o Sowietach, gdyż Sowiety mogą istnieć tylko, jeśli robotnicy zagarną całkowitą władzę w swe ręce, gdyż Sowiety były formą proletarjackiego państwa i oznaczały niepodzielną władzę klasy robotniczej.

Lenin napierał, że Sowiety nie są zwyczajną organizacją klasową, których zadaniem—według Mienszewików i Socjal-Rewolucjonierów—było walczyć o lepsze warunki robocze w systemie kapitalistycznym. Według niego takie Sowiety z góry przeznaczone były na klęskę. W istocie do takiego celu nie trzeba było Sowietów. Według niego Sowiet był organizacją dla zagarnięcia władzy państwowej i przemiany robotników na klasę rządzącą. Dlatego on ciągle powtarzał w roku 1916 do robotników Petrogradu: "Spytajcie się siebie samych stokrotnie, czyście przygotowani, czyście dość silni; oglądnijcie się rozważnie zanim to przedsięweźmiecie. Zorganizować Sowiety znaczy rozpocząć walkę do końca, wypowiedzieć burżuazji wojnę domową, znaczy zacząć rewolucję proletarjatu." Tow. Lenin pozostał wiernym tym poglądom.

* * *

Lecz wróćmy się trochę. Po roku 1906 nastąpił okres stagnacji i czarnej kontrrewolucji. Klasa robotnicza wyciągała naukę z pierwszej rewolucji. W odpowiedzi na filozofję Menszewików i ich przyczyny klęski, my podali naszą własną filozofję rewolucji. Umieliśmy czynić to w naszych "podziemnych" pismach, broszurach i rozrzutkach. Nie mogliśmy, jak to czynili Menszewicy, z pozwoleniem cenzury ogłosić pięć tomów o tem. W istocie nie mogliśmy byli ogłosić lub wydrukować nawet jednego słowa za pozwoleniem cenzury caratu. Lenina wówczas przedstawiano jako rodzaj dziwoląga, który nie ma miejsca w szanującem się towarzystwie.

Nam Bolszewikom nie wolno było się pokazywać w "legalnej" literaturze. Mogliśmy drukować tylko zapomocą wolnej prasy zagranicą.

Menszewicy w owym czasie krytykowali całą rewolucję 1905 roku jako ogromny błąd, zamiesza-

nie,, zasadnicze obłąkanie. Wina klęski leżała na barkach robotników samych, bo domagali się "za wiele" w swych żądaniach. Odpowiedź Lenina brzmiała: "Wyście niezdolni pojąć znaczenia tego ruchu! Była to wielka rewolucja, a nie zamieszanie. Była to wielka rewolucja, nie dlatego, że wymusiła manifest z 30 października, nie dlatego, że burżuazja zaczęła się ruszać, ale ponieważ, choć nieudatna, miejsce miała zbrojna insurekcja robotników w Moskwie, bo przez okres jednego miesiąca przed oczyma proletarjatu całego świata błyszczał Petrogradzki Sowiet. I rewolucja znów się odrodzi; Sowiety znów powstaną i zwyciężą."

Pamiętam małe zajście w związku z opinją Lenina, że ta rewolucja była wielką rewolucją. Zeszłego roku, gdyśmy wrócili tutaj, zdumieni byliśmy ogromem ruchu i nawet marcową rewolucję nazwaliśmy wielką. Pamiętam, jak idąc za impulsem, w maju 1917 roku nazwałem marcową rewolucję "wielką." Tow. Lenin, który wraz z tow. Kamieniewem i mną razem stanowił sztab redakcyjny "Prawdy," zaczął wykreślać ten wyraz. Gdy spytałem go dlaczego był tak zawzięty przeciw temu wyrazowi, Tow. Lenin napadł mnie: "Co za "wielka" rewolucja była to? Ona stanie się wielką, gdy wypędzimy tego konterrewolucjonistę Kiereńskiego, wydrzemy wszelką władzę z rąk burżuazji i petrogradzki Sowiet przestanie być miejscem pogadanek, a stanie się jedynym zarządem stolicy. Wówczas istotnie nasza rewolucja będzie "wielką"; wówczas będziesz mógł nawet pisać "największa rewolucja po wsze czasy." (Oklaski.)

Nie omawiałem rozlegle pracę Lenina w latach konterrewolucji; a przecie ten okres był jednym z najświetniejszych w jego działalności. Kto przeżywał te czasy zagranicą łatwo zrozumie usługi oddane sprawie przez Lenina. Pomyślcie chwilkę o

zgniłej atmosferze, naszej emigracji w latach 1909-10. Lenin poszedł na powtórne wygnanie w roku 1907, a ja i inni moi towarzysze wyjechali jesienią 1908 r. po opuszczeniu więzienia. Głównie zapomocą Lenina udało nam się utrzymać nasze "nielegalne" pisma wprzódy w Genewie, a potem w Paryżu: "Proletrjat" i "Socjal-Demokrata." Zgnilizna i rozkład istniały we wszystkich kółkach emigrantów. Starzy przywódcy, posiwiali pod sztandarem rewolucji w nic więcej nie wierzyli. Pamiętny ruch "zlikwidowania" wszelkiej działalności rewolucyjnej podnosił głowę, a Stołypin świętował swoje orgje. Zdawało się, że temu nigdy końca nie będzie!

W takich czasach poznać można prawdziwych wodzów. Lenin w owym czasie (i przez cały czas wygnania) żył w wielkich brakach i niedostatku; chorował i źle się odżywiał—szczególnie podczas pobytu w Paryżu; mimo wszystko ale on zawsze był dobrej myśli. On stał przy posterunku wytrwale. Zdołał on zgromadzić małe grono bojowników, którym dodawał otuchy, mawiając: "Nie traćcie ducha; ta czarna godzina minie; kilka lat upłynie, brudna fala ujdzie i my uniesieni czystą falą potoku ujrzymy odrodzenie rewolucji proletarjatu." Emigranci owcześni, szczególnie Menszewicy odnosili się do nas wrogo. Mówili oni, że jesteśmy małą kliką, której członków można policzyć na palcach jednej ręki. W Paryżu wydawali satyryczne pismo, w którem naśmiewali się z Bolszewizmu, "ofiarując pół królestwa temu, kto może wymienić czwartego Bolszewika w dodatku do Lenina, Zinowiewa i Kamieniewa." Bolszewicy, to grupa niedźwiedzi ssących własne łapy, podczas gdy życie przed nami ucieka. Kooperatywy, unje zawodowe, cenzurowana prasa, wszystko było przeciw Bolszewikom, podczas gdy Lenin i jego apostołowie sie-

dzieli medytując nad nowym mesjaszem, nową rewolucją, która nigdy nie przyjdzie.

W tych czasach Lenin oddawał może nawet większe usługi klasie robotniczej niż przedtem. W dzisiejszych dniach potężna fala przyniosła ze sobą miljony ludzi gotowych do walki i śmierci. W owych czasach wszystko było nieżywe, jak na cmentarzu. Rządy Stołypina ciążyły nad klasą robotniczą jak nakrywa od trumny. Starsi mężowie stanu, jak Akselrod i S-ka śpiewali pieśni pogrzebowe rewolucji i starej nielegalnej Partji Pracy. Było to ogromną zasługą wznieść sztandar Rewolucji w tych czasach, zwalczać oportunizm i rewizjonizm i zachować wiarę w zwycięstwo.

Lenin pracował dla partji, lecz równocześnie skrył się w swej bibljotece. Zbyteczne nadmienić, że Marks zawsze był ulubionym pisarzem Lenina, tak jak jego ulubionym rosyjskim autorem był Czerniszewski. Lenin zna Marksa i Engelsa od początku do końca. On zna ich tak, jak tylko dwie lub trzy osoby na całym świecie ich zna. Lenin jest jednym z niewielu, którzy teorję Marksa pchnęli naprzód i napłodnili ją nowymi żywiołami i dostosowali do warunków nowej ery pełnej możliwości na przyszłość. Jakże dumnym Marks by był z Lenina, gdyby on żył obecnie! Lenin nigdy nie pozwolił nikomu ubliżyć Marksowi. Rosyjscy t. zw. "krytycy" Marksa zawsze natrafiali na fortecę zwaną Lenin i zawsze ponosili porażkę. Nawet gdy filozoficzne zapatrywania Marksa uległy "krytyzmowi," Lenin zawsze podtrzymywał jego reputację.

W owych dniach Tow. Lenin dokonał ogromnego dzieła twórczego. Oportuniści próbowali pod płaszczykiem Marksa szerzyć burżuazyjną filozofję wśród robotników. Lenin spędził dwa lata w Narodowej Bibljotece w Paryżu i nawet profesorowie burżuazji nie mogli się wydziwić, jak on był w



Mikołaj Lenin i jego żona Nadjeżdża Konstantynówna Krupskaja-Uljanowa

stanie przeczytać taką ilość książek w tym czasie. Jak zaiste mógł Lenin nabyć wiedzę w tak krótkim czasie, jeżeli oni, studjując tyle lat kosztem ojców, i teraz będąc na karjerze przez dziesiątki lat, nie mieli nawet drobnej części tej wiedzy?...

W tych dwu latach Tow. Lenin napisał poważne dzieło filozoficzne, które w czasie zajmie historyczne miejsce w walce o rewolucyjny Marksizm. A walczył z tym samym zapałem o teoretyczny Komunizm wówczas, jak teraz walczy o praktyczne stosowanie tegoż. Możliwe, że nie wielu z robotników Petrogradu czytało to dzieło, w którem fundament Komunizmu został założony. W tej książce on zwalczał wszystkie ataki i wpływy burżuazji i bronił materjalistycznego pojęcia historji przeciw wszystkim wykształconym reprezentantom burżuazji i tym członkom Socjal-Demokracji, którzy ulegli ich wpływom.

Potem przyszły lata 1910 i 1911. Nowy wiatr powiał i widocznem było, że ruch robotniczy został odrodzony. Zajście hurtownych mordów w kopalniach na Lenie rozpoczęły nowy okres w historji naszego ruchu. W tym czasie mieliśmy już w Petrogradzie "legalne" pismo zwane "Gwiazda," w Moskwie miesięcznik zwany "Myśl" i małą grupę reprezentantów w Dumie. Głównym pracownikiem przy pismach i poza grupą w Dumie był Lenin.

Lenin kształcił młodych członków robotniczych w Dumie w metodach rewolucyjnego parlamentaryzmu. Prości proletarjusze z Petrogradu (Badajew i inni) przychodzili i mówili: "Chcemy zająć się poważną robotą ustawodawczą; chcemy radzić się z Wami co do budżetu, co do pewnych wniosków i ustaw wniesionych przez Kadetów," itd. W odpowiedzi bywało Tow. Lenin roześmiał się serdecznie, a gdy oni pytali zdziwieni z czego on się śmieje, on tak mawiał do Badajewa: "Mój drogi,

po co Wam budżetu, ustawy, lub poprawki? Wy jesteście robotnikami, a Duma istnieje dla klasy rządzącej. Wy poprostu wystąpcie tam i opowiedzcie całej Rosji o życiu i pracy robotniczej klasy. Opiszcie okrucieństwa rządów kapitalistycznych, nawołujcie robotników, by rozpoczęli rewolucję i rzućcie w twarz członkom Dumy oskarżenie, że są oni wyzyskiwaczami i szubrawcami!" (Oklaski.) "Wy raczej wnieście uchwałę, że w przeciągu trzech lat zabierzemy wszystkich kapitalistów i obszarników i powiesimy na latarniach. To będzie prawdziwa uchwała!" (Oklaski.) Takie lekcje "parlamentaryzmu" Tow. Lenin wykładał posłom. Z początku tow. Badajew i inni sądzili, że te argumenty były dziwaczne. Całe otoczenie parlamentu miało swój wpływ na nich. Tam w Taurida Pałacu posłowie siedzieli we frakach, ministrowie zajmywali honorowe miejsca—i ci biedacy nie mogli pojąć w jaki sposób wstać i przemówić na taki temat! Powoli jednak oni pojęli sytuację i Lenina zadowolenie było ogromne, gdy mechanik Badajew wystąpił na trybunie w Taurida Pałacu i rzucił w twarz Rodziankom, Wołkońskim i Pureszkiewiczom wszystko to, czego Lenin go wyuczył. (Oklaski.)

W roku 1912 nowe życie się zaczęło. Gdy tylko możliwem było wydawać w Petrogradzie "legalne" pismo, przyjechaliśmy z Paryża do Galicji, by być bliżej Petrogradu. Na zjeździe styczniowym 1912 roku w Pradze, Bolszewicy złączyli szeregi swoje tak spustoszone przez konterrewolucję. Partja znów odżyła i naturalnie Lenin znowu odgrywał przewodnią rolę. Za rozkazem centralnego komitetu Tow. Lenin i ja osiedliliśmy się w Krakowie. Tam odwiedzali nas towarzysze z Petrogradu, Moskwy i innych miast. Ustanowiliśmy komunikację z Petrogradem i rzadko kiedy wyszedł numer "Prawdy" bez jakiego artykułu od Lenina. Wyście się

wychowali na tych artykułach i wiecie, jakie znaczenie "Gwiazda" i "Prawda" miały dla klasy robotniczej. To były pierwsze jaskółki nadchodzącej wiosny Komunizmu. Lenin atakował wrogów na lewo i prawo na szpaltach "Prawdy," która wkrótce się stała środkiem wymiany wszelkich opinji i kwestji chwili. Naszą maszynerję tak udoskonaliliśmy, że wkrótce możliwem było mieć posiedzenia komitetu centralnego w Krakowie lub Petrogradzie przed każdem ważnem zebraniem unji zawodowych lub innych organizacji robotniczych.

Pamiętam pierwsze wielkie zebranie metalowców Petrogradu w 1913 r. W dwie godziny po przyjęciu przez zebranie naszych kandydatów do komitetu Unji, Tow. Lenin był w posiadaniu telegramów gratulujących powodzenie w tej sprawie. Tow. Lenin żył wówczas o tysiące mil od Petrogradu, ale był duszą proletarjatu tego miasta. Przeżywaliśmy tę samą historję co w r. 1906-7, Tow. Lenin żył we Finlandji, a my odbywali tam tygodniowe wycieczki, by zasięgnąć jego rady. On w rzeczywistości kierował ruchem robotniczym w Petrogradzie ze swej małej wioski w Finlandji. To samo on teraz czynił z Krakowa, kierując całym ruchem bolszewickim.

W telegramach obecnych powinszowania powrotu do zdrowia często mówią o nim jako o "wodzu." Nasi robotnicy wyrażają swoje uczucia dla niego w wielu czułych wyrazach. Jest on "pochodnią," "latarnią morską," "ukochanym" i t. d., lecz najczęściej powtarza się w telegramach słowo "wódz." On rzeczywiście jest wybrańcem miljonów. On jest wodzem z łaski Bożej; on jest tą postacią wodza, która się rodzi raz na pięćset lat w historji ludzkości.

Pragnę jeszcze powiedzieć słów parę względem opinji Lenina co do wojny. Dawno przedtem już przestał on był wierzyć w Europejską Sosjal-Demokrację; on dobrze wiedział o jej zgniliznie. Wyrażał on się o socjalistach europejskich, że prowadzili kontrabandę zgniłymi towarami oportunizmu. Gdy wojna wybuchła żyliśmy w zapomnianej wiosce w górach Galicji. Pamiętam, że miałem z nim zakład. Ja powiedziałem mu: "Zobaczysz, że Niemiecka Socjal-Demokracja nie będzie miała odwagi głosować przeciw wojnie, lecz wstrzymają się oni od głosowania nad kredytami wojennymi." Tow. Lenin odrzekł: "Nie, takimi łotrami oni nie są. Oni naturalnie nie będą zwalczać wojny, lecz by ulżyć sumieniu i zapobiedz buntowi wśród robotników, głosować będą przeciw kredytom wojennym." I Lenin i ja myliliśmy się w tym wypadku. Żaden z nas nie znał całkowicie szubrastwa Socjalnych Patrjotów. Europejscy Socjal-Demokraci okazali się zupełnie zbankrutowani. Wszyscy głosowali za kredytami wojennymi. Gdy pierwszy numer "Vorwaerts," organu niemieckiego Socjal Demokracji został nam doręczony z wiadomością o ich głosowaniu za kredytem wojennym, Lenin z początku nie chciał wierzyć. "To niemożliwe," mówił on, "to musi być podrobiony numer. Szubrawcy z burżuazji niemieckiej rozmyślnie wydrukowali taki numer, by i nas zmusić do porzucenia Międzynarodówki." Niestety było inaczej. Socjal Patrjoci istotnie głosowali za wojną. Gdy Lenin to zobaczył, wyraził się: "Druga Międzynarodówka nie żyje."

W owym czasie słowa te wywołały straszne wrażenie. Dziś wszyscy jasno widzimy, że to prawda. Druga Międzynarodówka nie żyje. Pomyślcie tylko jak wielką była reputacja tej Międzynarodówki przed wojną. Do niej należało

kilka miljonów członków, a wśród nich osobistości jak Kautski, Vandervelda, Valliant, Guesde, Plechanow. I nagle rosyjski Marksista powstaje i ogłasza całemu światu, że "Druga Międzynarodówka nie żyje, niech spoczywa w spokoju." Krzyki i protesty uznanych "wodzów" Międzynarodówki przeciw impertynenckim Bolszewikom nie znały granic. Twierdzili oni, że to zgoła nie do darowania, aby Lenin w ten sposób obrażał cały świat socjalistyczny. Pan Scheidemann nawet teraz to mówi. Niedawno temu kanclerz państwowy przyjął wodzów partji w sprawie omówienia dodatkowego traktatu między Rosją a Niemcami. Pan Ebert, pachołek Scheidemanna, jedyny głosował przeciw traktatowi, albowiem, na boga, Lenin i jego przyjaciele zniesławiali sztandar socjalizmu w Rosyi. Scheidemann wie bardzo dobrze, że ma poważnego wroga w osobie Lenina. On wie, że jeśli on kiedyś zawisi na latarni—a do tego przyjdzie napewno (oklaski) on to zawdzięczać będzie w znacznej mierze między innymi i Tow. Leninowi.

Lenin był jednym z autorów tezy rezolucji kongresu w Stuttgarcie w roku 1907. Lenin razem z Różą Luksemburg zażądał od Kongresu uchwały, że w razie wojny imperjalistycznej, naszem zadaniem będzie rozpocząć rewolucję, t. zn. wojnę domową. Po długich argumentach komitet zjazdu przyjął jego decyzję ale w innych słowach. Lenin opowiadał nam jak argumentował z Beblem o te słowa. Bebel zgadzał się z ideją, ale żądał ostrożnych słów, by nie zaalarmować wroga przedwcześnie.

Potem istotnie wojna imperjalistyczna nadeszła, i gdy Lenin przedłożył całą tę decyzję przed wodzów Drugiej Międzynarodówki, oni ją wygodnie wrzucili do kosza i stanęli wiernie w obronie swoich rządów.

Pamiętam pierwszy manifest naszej partji co do wojny. Naturalnie, że większość tegoż ułożona była przez Lenina. Gdyśmy to przełożyli na różne języki i odczytali europejskim towarzyszom, nawet szwajcarski międzynarodowiec Grimm i rumuński rewolucjonista Rakowski, który dziś jest w naszych szeregach, byli bardzo oburzeni. Byli oni nieomal przerażeni, gdy przeczytali, że wojna imperjalistyczna musi być zmieniona w wojnę domową.

Dziś to się wydaje bardzo proste. Wszyscy prawie dziś zamieniamy wojnę imperjalistyczną na wojnę domową. Ale wówczas to było okropne. Powiedziano nam, że tylko anarchista może propagować coś takiego i w istocie wypowiedziano nam walkę. W Zimmerwaldzie nietylko ugodowcy, ale i rewolucjoniści jak Rakowski i włoch Serrati byli nam przeciwni. Pamiętam dobrze, jak uparty Rakowski zdjął swój surdut, by bić się ze mną i z Leninem za naszą opinję, że Martow był agentem burżuazji. "Jak wy śmiecie coś takiego mówić," krzyczeli oni; "my znamy Martowa przez lat dwadzieścia." Lecz my odrzekli: "My znamy Martowa tak samo dobrze jak i wy, i jesteśmy pewni, że wszyscy uczciwi robotnicy w Rosji pójdą za nami, podczas gdy Martow propaguje ideje burżuazji."

Naturalnie, te małe zajścia nie mają wielkiego znaczenia. Przytaczam je tylko, by wykazać jak zgniłą była europejska Socjal-Demokracja z początkiem wojny. Nikt nie był przygotowany do walki. Wszyscy przywykli zanadto do "legalności" i parlamentaryzmu; wszyscy starzy przywódcy wierzyli w "prawo" i ubóstwiali je. Potrzeba było ogromnych wysiłków, by uczynić wrażenie nawet wśród Zimmerwaldzistów. Pamiętam starcie tam między Leninem a Ledebourem. Ledebour argumentował: "Łatwo wam tu zagranicą wydawać odezwy i nawoływać do wojny domowej, chciałbym

wydzieć, jakbyście to robili, gdybyście byli w Rosji." Jeśli Ledebour pamięta te słowa on musi się ich teraz wstydzić. Lecz Tow. Lenin zimno na to odrzekł: "Gdy Marks pisał swój Manifest Komunistyczny, on też żył zagranicą i tylko ciasno myślący mógł mu to mieć za złe. Ja teraz żyję tu, bo mnie tu wysłali robotnicy rosyjscy, ale gdy nasz czas przyjdzie, będziemy wiedzieli jak postąpić..."

I Tow. Lenin dotrzymał słowa.

A przecież z początku wojny Lenin miał bardzo nielicznych sympatyków nawet wśród socjalistów, którzy byli przeciwni wojnie. A jakże sprawa ma się obecnie? Dziś możemy śmiało powiedzieć, że wszyscy uczciwi członkowie Międzynarodówki uważają Lenina za swego wodza. Lazzari, który posiwiał w ruchu robotniczym jako wódz robotników włoskich i który zwalczał Lenina w Zimmerwaldzie, teraz idzie do więzienia na trzy lata za kolportarz apelu Lenina do robotników włoskich. Mehring, Klara Zetkin i najlepsi członkowie ruchu niemieckiego, którzy dawniej zwalczali Lenina, dziś oddają mu hołdy największego szacunku. Słuchajcie co mówią o Leninie ludzie jak Gorter, Hoeglund, Błagojew, Loriot i Serrati. Tow. Lenin nie może żądać większego zadowolenia niż fakt, że zdobył serca tych ludzi.

Tow. Lenin stał się przywódcą Trzeciej Międzynarodówki, która obecnie się formuje. Z początku wielu cnotliwych socjalistów ośmieszało kandydaturę Lenina na przywódcę Trzeciej Międzynarodówki, twierdząc, że on pragnie zająć miejsce Bakunina. Lecz kto teraz śmiać się będzie, gdy my oświadczamy, że przywódcą Trzeciej Międzynarodówki jest nikt inny tylko Lenin? Ci głosiciele kompromisów raczej płakać chcą, bo widzą, że Trzecia Międzynarodówka jest żyjącym faktem. I wiedzą też, że w osobie Lenina, Trzecia Międzyna-

rodówka ma silnego wodza, odważnego, jakiego Międzynarodówka robotnicza potrzebuje.

* * *

Tow. Lenin odgrywał nadzwyczajną rolę od początku wojny. On pierwszy zaczął grupować kółka Międzynarodowców w Szwajcarji. On był wpierw w Bernie, a potem w Zurychu. Socjal Demokratyczna partja w Szwajcarji podszyta była wówczas oportunizmem i patrjotyzmem i tylko mała grupa zgromadziła się dookoła nas. Tow. Lenin spędzał wiele czasu, by zorganizować dziesięciu lub dwudziestu młodocianych robotników w Zurychu. Mieszkałem wówczas w innem mieście Szwajcarji, ale pamiętam dobrze zapał, z jakim Tow. Lenin oddawał się tej pracy. Pisywał nam liczne listy, opisując swą pracę i radząc, byśmy czynili to samo, wskazując, że udało mu się dostać do organizacji lewicy socjalistycznej w Zurychu siedmiu młodych proletarjuszy i że miał nadzieję dostania ósmego.

Naturalnie, że urzędowa partja sicjalistyczna Szwajcarji z ukosa się patrzyła na tę pracę Lenina. Greulich i S-ka oświadczali, że Lenin bałamucił cały ruch robotniczy swoim rosyjskim "anarchizmem." Tak, Tow. Lenin przerabiał go z całych sił. (Oklaski i śmiech.) Rząd szwajcarski gotów był wypędzić Lenina, jako niepożądanego obcokrajowca; lecz dziś dowiadujemy się, że rząd szwajcarski umieścił w muzeum papier, który zmusił nas do podpisania, jako gwarancję, że zachowywać się będziemy "porządnie" podczas pobytu w Szwajcarji. Nie zdziwi mnie wcale, gdy burżuazja szwajcarska, która pokazuje swoje góry i jeziora za franka od sztuki, pokazywać będzie wkrótce autograficzny podpis Lenina za pięć franków od sztuki.

On żył w owym czasie w latach 1915-17 w zaciszu w Szwajcarji. Wojna i rozbicie Międzynarodówki wyryło na nim głębokie wrażenie i wielu, którzy znali go, zdumieni byli tą zmianą. On nigdy nie odczuwał miłości dla burżuazji, ale od czasu wojny jego nienawiść zaostrzała się jak sztylet. Nawet wyraz jego twarzy zmienił się.

Mieszkał wówczas w Zurychu w najbiedniejszej dzielnicy u szewca na poddaszu. On każdemu proletarjuszowi tłumaczył, że obecna wojna była imperjalistyczną rzezią, że honor proletarjatu wymagał, by zwalczać tę wojnę do końca, że nie wolno porzucić broni dopóki klasa robocza nie powstała, by zniszczyć imperyalistycznych bandytów. (Długie oklaski.)

Biuro Lewicy Zimmerwaldu, gdzie Lenin odgrywał główną rolę, wydało kilka broszur w języku niemieckim i francuskim i trzy numera czasopisma "Vorbote." Naturalnie propaganda Lenina nie była na rękę międzynarodowej burżuazji. Profesorowie niemieckiej buruazji pisywali całe tomy, by oświadczyć, że powstał jakiś lunatyk, który szerzył szaloną propagandę. My śmialiśmy się i odpowiadali: "Więc czemu pisujecie księgi i artykuły, czemu zwracacie uwagę na wybryki lunatyka?" Ale Tow. Lenin spokojnie prowadził swoją robotę dalej i dziś rzeczy doszły do tego, że niemiecka burżuazja musiała podpisać traktat z Tow. Leninem, jako reprezentantem miljonów chłopów i robotników całej Rosji. Towarzysze, my jeszcze dożyjemy chwili, kiedy nasz proletarjat przez swego wodza Lenina podyktuje swoją wolę całej Europie, kiedy Tow. Lenin możliwe podpisze traktaty z rządem Karola Liebknechta i kiedy on pomoże niemieckim robotnikom ułażyć pierwszy socjalistyczny dekret w Niemczech (oklaski).

W marcu 1917 r. Tow. Lenin powrócił do Rosji. Wy dobrze pamiętacie, towarzysze, jakie piekło powstało, gdy Lenin i my jego apostołowie wró-

ciliśmy do kraju przez Niemcy. Co za burza wrzasków a konto sławetnego "zapieczętowanego wagonu." Wrzeczywistości Lenin żywił taką samą nienawiść ku imperjalizmowi niemieckiemu, co i ku innym imperjalizmom. Z początkiem wojny rząd austrjacki aresztował Lenina i on spędził dwa tygodnie w galicyjskiem więzieniu. Gdy wpływowy członek partji Scheidemanna chciał wejść do naszego wagonu (który nie był opieczętowany), aby nas powitać, Lenin rozmyślnie powiedział mu, że nie mieliśmy ochoty z nim mówić, a jeśli wejdzie, to dostanie lanie.

Menszewicy i Socjal Rewolucjoniści, którzy z początku ociągali się, potem przyjechali tą samą drogą. Co do Lenina sprawa była prosta: wszystkie rządy burżuazyjne były bandyckie, nie mieliśmy wyboru i do Rosji inną drogą wrócić nie mogliśmy.

Nie będę opisywał szczegółowo rolę, jaką Lenin odgrywał tu w Petrogradzie od zaczątku naszej rewolucji. Wyście widzieli jego pracę i obserwowaliście ją tak samo dobrze jak i ja. Znacie rolę, jaką Lenin odegrał w lipcu 1917 r. Dla niego kwestja ujęcia władzy w ręce proletarjatu była rozstrzygnięta od samego początku rewolucji i jedynie rozchodziło się o stosowną chwilę. W lipcu nasz cały komitet centralny sprzeciwiał się pochwyceniu władzy natychmiast. Lenin był tej samej myśli. Lecz gdy w dniu 16-go lipca fala popularnego buntu rozszerzyła się, Lenin, Trocki i ja odbyliśmy konferencję tutaj w Taurida Pałacu w śniadankowym pokoju na górze. Lenin uśmiechając się, spytał się: "Czyby nie spróbować teraz?" i dodał: "Nie, nie na czasie pochwycić władzę teraz, bo nic z tego nie przyjdzie. Żołnierze na froncie są znacznie na drugiej stronie i przyjdą tu i wyrzną robotników Petrogradu." Faktycznie w owych dniach

lipcowych przypomniecie sobie, że Kiereński sprowadził żołnierzy z frontu przeciw nam. Trzy lub cztery miesiące później na czasie było dokonać tego, co było zawcześnie w lipcu. Lenin widział to lepiej niż każdy inny. Lenin ale ani na chwilę nie wahał się co do potrzeby ujęcia władzy w ręce proletarjatu. Całe jego wahanie było kwestją, czy zrobić to wcześniej.

Wiecie jak się sprawa rozwijała potem. Przeżyliśmy chwile, kiedy się zdawało, że wszystko było stracone. Przez chwilę Tow. Lenin nawet bał się, czy Sowiety przekabacone oportunistycznymi agitacjami, będą mogły odegrać decydującą rolę i rzucił hasło, iż możliwie trzeba będzie pochwycić władzę bez Sowietów. Ale nigdy on nie wątpił, że prędzej czy później władza przejdzie w nasze ręce i że trzeba zwalczyć Menszewików i Socjal Rewolucjonistów.

Z początku w owych dniach lipcowych nie mogliśmy pojąć, co się zdarzało. W nocy dnia 16-go lipca Tow. Lenin przyszedł sam do redakcji "Prawdy," aby wręczyć rękopis. Pół godziny później żołnierze już burzyli i palili nasze biura. Rankiem dnia 18-go lipca tow. Lieber zaprowadził mnie do okręgowego sztabu wojskowego, by wnieść skargę za zburzenie naszego biura. Gienerał Połowtzow, naczelnik sztabu, przyjął mnie z wielkim szacunkiem. On w owej chwili nie wiedział, co zrobić z nami. Lecz w godzinę później Bolszewików aresztowali i wyrzynali.

Potem hurtowne prześladowania się rozpoczęły. Lenin i ja skryliśmy się. Z początku byliśmy zdecydowani dać się aresztować—jeszcze wierzyliśmy w Menszewików i Prawicę Socjal-Rewolucjonerów. Ale partja nie pozwoliła nam tego zrobić. Więc postanowiliśmy się ukryć. Tydzień później Tow. Lenin powiedział mnie: "Jak mogliśmy

być takimi głupcami, by na chwilę wierzyć tej zgraji i pozwolić się aresztować? Musimy tę bandę zwalczać bez litości." (Oklaski.)

* * *

Tak jak w lipcu 1917 roku Tow. Lenin mówił, że jeszcze było zawcześnie, tak we wrześniu tego roku po rebelji Korniłowa, on zaczął napierać do ujęcia władzy, bo będzie zapóźno potem.

Gdy, po tej rebelji, t. zw. Demokratyczna Konferencja odbyła się w Petrogradzie, Lenin z początku napisał artykuł "Kompromis." Po raz ostatni wezwał Menszewików i Socjal Rewolucjonerów, by porzucili burżuazję, wyrzekli się zdrady i pogodzili z robotnikami, aby wspólnie wystąpić przeciw poplecznikom Korniłowa. Lecz te dwie partje zgniłe były do rdza. Już one zaprzedały były swą duszę i nie mogły przyjąć zaproszenia Lenina. Poczem Tow. Lenin wysłał list ze swej siedziby w Finlandji do centralnego komitetu naszej partji, oświadczając, że czas do działania nadszedł, że koniecznem jest otoczyć Aleksandrowski Teatr (gdzie Demokratyczna Konferencja miała sesje) rozpędzić szumowinę tę i objąć władzę.

Nasz centralny komitet wówczas nie zgadzał się z Tow. Leninem. Prawie każdy liczył, że jeszcze było zawcześnie, że Menszewicy i Socjal-Rewolucjoniści mieli jeszcze licznych zwolenników. Wobec tego Lenin opuścił swoją kryjówkę nie pytając się nikogo, ani nie licząc się z radą przyjaciół i przybył do Petrogradu, by propagować natychmiastowe powstanie. Kereński i Awksentjew w owym czasie wydawali ukazy o aresztowaniu Lenina, a on z ukrycia swego przygotowywał wybuch, argumentując z tymi co się wahali i nareszcie zwyciężył.

Obecnie każdy widzi, że Lenin miał słuszność. Gdybyśmy nie byli ujęli władzę w nasze ręce, Sawinkow i Palczyński byliby nas zgnietli miesiąc później. Historja kwestję tę postawiła na ostrzu morza. My albo oni. Albo dyktatura burżuazji wściekła nienawiścią ku robotnikom, lub dyktatura proletarjatu usuwająca bezlitośnie burżuazję.

Naturalnie teraz to wszystko jest bardzo jasne; lecz wówczas wśród zamętu wypadków trza było oka i intuicji Lenina, by przewidzieć chwilę działania: "Nie tydzień później, teraz lub nigdy." I tylko silna wola Lenina mogła pokonać wszelkie przeszkody i puścić w ruch w oznaczonym czasie największą rewolucję w historji ludzkości. A Lenin dobrze pojmował ogromne trudności, jakie spotkają klasę robotniczą po zdobyciu władzy. Wiedział on to wszystko doskonale. Od pierwszych dni przybycia do Petrogradu on obserwował uważnie wzrastającą minę ekonomiczną. On cenił znajomość każdego urzędniczyny bankowego, by przeniknąć metody finansowe. On znał dobrze trudności żywnościowe i inne. Opisał on te trudności szczegółowo w jednej z najbardziej zaciekawiających książek: "Czy Bolszewicy będą mogli zatrzymać w swym ręku władzę państwową?" Prawda, że te trudności okazały się jeszcze większe, niż Lenin przewidywał.

Lecz dla klasy roboczej jedna tylko droga była otwarta—listopadowa.

Lenin miał decydujący głos w kwestji żywności, finansów i wojskowości. Długo przed 7-mym listopada on ułożył szczegółowo dekrety dotyczące tych kwestji. Praca Lenina odznacza się jasnością, konkretnością i ścisłością, i on jeden opisał ogólnikowo wszystkie te poszczególne kwestje w swem dziele "Państwo," które według mnie jest po "Kapitale" Marksa najważniejszem. Państwo Sowieckie znalazło w Leninie nie tylko głównego politycznego swego wodza, praktycznego organizatora, niezmęczonego propagandzistę, poetę i pieśniarza, ale

też owego głównego teoretyka, swego Karola Marksa. Listopadowa rewolucja o ile można i **musi** się mówić o pracy jednostki w rewolucji, jako też o pracy naszej partji—była w dziewięciu dziesiątych częściach dziełem Lenina. On zgromadził i utrzymywał w szeregach wszystkich, którzy wahali się i powątpiewali.

Co do siebie mogę powiedzieć, że jeśli kiedy w życiu będę czego żałował, to nie mych piętnastu lat pracy pod kierownictwem Lenina, ale tych dni w listopadzie, kiedy sądziłem, że pośpiech Lenina był zbyteczny i że popełni on błąd i że będę musiał mu oponować. Dziś jest to tak jasne jak słońce, że gdyby klasa robotnicza nie była ujęła władzy w swe ręce w owym czasie pod kierownictwem Lenina, w kilka tygodni później bylibyśmy mieli dyktaturę najbardziej bezwzględnych szubrawców burżuazyjnych. (Głośne i przeciągłe oklaski.) Dziś wiemy, że uchwała była zapadła, by nas wyrznąć wszystkich w czasie zebrania się Konstytuanty, i gdyby generałowie mieli byli więcej żołnierzy do rozporządzenia, byliby to zrobili wcześniej. Nawet po 7-mym listopada Prawica Socjal Rewolucjonistów planowała rzeź na nas i jeden z jej członków, Masłow, nawet rekrutował żołnierzy w tym celu. Sam on przyznał niedawno temu, że udało mu się zebrać zaledwie 5,000 bohaterów wątpliwej wartości. Mieli oni wolę, ale nie sposoby.

Tow. Lenin obliczył chwilę do doskonałości. On nie chciał odłożyć nawet na tydzień i wiedział, jak doprowadzić sprawę do rozstrzygnięcia. On pisał artykuł po artykule z własnym podpisem w piśmie, który każdy mógł czytać i publicznie nawoływał do zbrojnego wybuchu w oznaczonym dniu. I to w czasie kiedy Kiereński był jeszcze przy władzy i wielu zdawało się, że miał jeszcze silnych zwolenników. Lenin rzucił rękawicę całej burżuazji i wszystkim oportunistom, mówiąc im, że jutro on ich przepędzi. I wszyscy wiedzieli, że w ustach Lenina to nie były puste słowa, że dzieło nastąpi. To mógł zrobić tylko Lenin.

* * *

A potem pamiętne dni Brześcia, dni gorzkiego rozczarowania! Jak trudną, jak boleśnie trudną była decyzja w owych czasach! Nie mogę nawet wyobrazić sobie, coby się było stało, gdybyśmy nie byli mieli Lenina wówczas. Któż inny prócz niego byłby przyjął na siebie odpowiedzialność postąpić wbrew woli ogromnej większości Sowietów, przeciw znacznej części naszej partji i nawet przeciw większości komitetu centralnego? Tylko Lenin mógł to uczynić i tylko za nim poszliby ci, co się wahali. Lenina los wybrał, by ocalił Petrograd, Rosję, naszą partję, naszą rewolucję. Dziś niewielu jest ludzi, którzyby ośmieszali Lenina teorję o "możliwości złapania tchu." Dziś każdy widzi, że to było jedyne, co dało się zrobić, poddać się wrogowi, by uzyskać na czasie...

Dlatego mąż, który tych rzeczy dokonał, ma prawo do nieśmiertelności. Dlatego cios wymierzony przeciw niemu jest ciosem wymierzonym przeciw wszystkim. Tow. Trocki miał słuszność, gdy wyraził się w Moskwie: "Gdy Tow. Lenin okrutnie ranny leżał walcząc ze śmiercią, nasze własne życie wydawało się takie zbyteczne, tak nieważne..."

Tow. Lenina często porównywano do Marata, ale los dla niego był lepszy niż dla Marata, który stał się drogim swemu ludowi po śmierci. Nasz mistrz Lenin był bliskim śmierci. Był dość nam drogi przed tym zamachem, ale teraz on będzie tysiąckroć droższym dla serca klasy robotniczej. Marat żył w piersiach swego ludu długo po śmierci, ale

Lenin żyć będzie jeszcze długo nietylko w naszych sercach i umysłach, ale i w naszych szeregach, aby walczyć z nami i doprowadzić do zwycięskiego końca pierwszą Rewolucję Socjalistyczno-Robotniczą. (Burza oklasków.)

Tąk, jest on Maratem serdecznie złączonym z miljonami proletarjatu miejskiego i wiejskiego. Weźcie fanatyczną miłość dla ludu, jaką odczuwał Marat, jego znajomość duszy ludu, jego wiarę w niewyczerpaną siłę "niższych otchłani," weźcie to wszystko i dodajcie do tego nadzwyczajne wykształcenie Marksisty, żelazną wolę, analityczny umysł, a macie Lenina takim, jak my go znamy. Rewolucyjny Socjal-Demokrata jest tylko postępowym Jakobinem, który związał swój los z najbardziej postępową klasą nowoczesną, z proletarjatem—taką była odpowiedź Lenina do Menszewików w 1904 r., gdy oni go oskarzyli jako Jakobina. Postać proletarjackiego "Jakobina," Lenina, zaćmi sławę najsławniejszego z Jakobinów z czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej.

Niemiecka burżuazja nigdy nie wybaczyła Beblowi za powiedzenie w parlamencie niemieckim: "Nienawidzę wasz porządek burżujski; tak, jestem śmiertelnym wrogiem całego waszego burżuazyjnego społeczeństwa." I ten sam Bebel bywało mówił: "Gdy burżuazja mnie chwali, pytam siebie samego, 'Słuchajno stary, jakie ty głupstwo palnął, że ci kanibale cię chwalą?'" Lecz Tow. Lenin nie potrzebuje stawiać sobie takiego pytania. Burżuazja nigdy go nie chwaliła, ale prześladowała go z wściekłą nienawiścią przez wszystkie lata niewoli jego, z czego był on bardzo dumny. W chwili największego kryzysu, jak i w przededniu Rewolucji Listopadowej, Lenin lubiał powtarzać słowa poety: "Słyszymy głosy uznania nie w słodkich szemraniach pochwał, ale w dzikich okrzykach wściekłości." Jest to charakterystyczne co do Lenina. On rzadko przytacza poezję, lecz w tym wypadku użył jej dla dobrej przyczyny. Dzikie wrzaski wściekłości wrogów klasy robotniczej zawsze były słodką muzyką dla Lenina. Im większa ich wściekłość, tem bardziej pewnym Lenin jest swej sprawy. Lenin lubi porównywać naszą rewolucję z pędzącą lokomotywą. Faktycznie nasza lokomotywa pędzi zawrotną szybkością, ale maszynista kontroluje tę lokomotywę. Jego oko jest bystre, jego ręka stale utrzymuje kontrolę i nie drży nawet przy najniebezpieczniejszych skrętach.

W tej chwili nasz wódz leży ranny. Przez kilka dni on walczył ze śmiercią, lecz zwyciężył ją i jeszcze żyje. Jest to symboliczne. Był czas, kiedy zdawało się, że nasza rewolucja była śmiertelnie raniona. Ona obecnie wraca do zdrowia, tak jak nasz wódz Tow. Lenin. Rozpędzimy chmury i zwyciężymy wszystkich naszych wrogów. (Burza oklasków.)

W jednym z moich telegramów do Tow. Lenina wyraziłem życzenie, żeby jego pierwszy występ publiczny miał miejsce w Petrogradzie wśród nas. Jestem przekonany, że wyście też pragnęli, lecz boję się, że tak nie będzie. Lenina nie można powstrzymać. Jego pierwszy publiczny występ już miał miejsce dzisiaj. On nie chce się zgodzić na rolę inwalidzką. On wstaje z łóżka, pyta o telegramy i pisma, siada do pracy i nie może zapomnąć, że jest on najbardziej odpowiedzialnym robotnikiem w największej rewolucji świata. (Oklaski.) Dlatego sądzę, nie będziemy mogli się cieszyć jego pierwszym występem. Jednakże odczujemy szczęście w innej postaci. Wiemy, że żaden Sowiet, żaden robotnik nie cieszy się tak nieskończoną miłością i szacunkiem Lenina, jak Sowiet Petrogradu i robotnicy Petrogradu.

To nie jest gołym frazesem, towarzysze, jest to prawda. Każdym razem, gdy sytuacja jest trudną i wymaga bohaterskich czynów, Lenin apeluje do robotników Petrogradu. "Dlaczego wy nic nie robicie? Czy nie rozumiecie, że wyście solą ziemi, że wy możecie zbawić nietylko siebie, ale całą rewolucję robotniczą?" Taki jest sens wielu odezw adresowanych do Was przez Tow. Lenina z Moskwy. Lenin przekonany jest, że każdy jeden z Was robotników Petrogradu wart jest stu innych. Możnaby powiedzieć, że Tow. Lenin ma zabobonną wiarę w proletarjat Petrogradu. On jest przekonany, że robotnik Petrogradu może zrobić co chce; że on posiada specjalny talizman; że zrobiony jest ze specjalnego metalu.

Jesteśmy zanadto dobrymi przyjaciółmi, by sobie prawić wzajemne komplimenta; jednakże powiem Wam, że jest w tym trochę prawdy. Naturalnie, że robotnicy Petrogradu nie są nadludzkimi stworzeniami. Ale Petrograd przeszedł przez ogień dwóch rewolucji; tutejszy ruch robotniczy przeszedł przez najlepszą szkołę i Lenin rozpoczął tu swoją karjerę w latach dziewięćdziesiątych. Tu w Petrogradzie nawet teraz znajdziecie kółka i gniazda uczni Tow. Lenina, którzy ustnie szerzyli naukę Lenina wśród proletarjatu. Tutaj cała gieneracja bojowników robotniczych miała nadzwyczajne szczęście mieć w swoich szeregach mistrza, jakim jest Lenin...

W dniu dzisiejszym, kiedy taka radość przepełnia nasze serca z powodu wyzdrowienia Tow. Lenina, podczas gdy ogólna sytuacja rewolucji jest jeszcze poważna; w tym dniu jeśli chcemy uczcić Tow. Lenina i ugruntować jego nadzieje, powiedzmy sobie: "Niechaj każdy z nas będzie choćby trochę jak Tow. Lenin."

Pamiętam sympozjum ogłoszone w 1912 r. w Saratowie przez grupę Menszewików i Bundystów. Jeden z pisarzy, widocznie uczciwy człowiek, opisując swoje wspomnienia z lat 1903-5, pisał: "Byłem Menszewikiem i nienawidziłem Lenina, lecz gdy czytałem jego dzieło "Co Robić," gdzieś w moim mózgu powstała myśl: 'Mimo wszystko, nie źle by było być trochę podobnym do ideału rosyjskiego rewolucjonisty, jak Lenin go opisuje w tej książce.' " Takie były słowa Menszewika, przeciwnika Lenina. Lecz my uczniowie i zwolennicy Lenina mamy prawo publicznie oświadczyć: Tak, my staramy się choćby trochę stać się podobnymi i zbliżyć się do tego niestrudzonego trybuna Międzynarodowego Komunizmu, tego największego wodza i pracownika dla Socjalistycznej Rewolucji w historji ludzkości. Niechaj długo żyje nam, nasz Towarzysz Lenin! (Burza oklasków.)